

GOŃC

GOJCZYŻNA
NAUKĄ CNOTA



GŁOS INSTRUKTORÓW KRĘGU
IM. ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO
CHORĄGIEW GDAŃSKA

GDAŃSK 1985 - WIOSNA

Do użytku wewnętrznego

Redaguje zespół instruktorów Kręgu Chorągwi Gdańskiej im. Andrzeja
Małkowskiego

Opracowanie graficzne hm Stanisław Katzer

Korespondencje do redakcji prosimy kierować poprzez Komendantów
Rejonów

Exemplarze "O N C" można otrzymać u Komendantów Rejonów

NASZE POSTULATY
na VIII Walny Zjazd ZHP

Zbliża się kolejny VIII Zjazd naszego Związku i jest pora podsumowania doświadczeń ostatniego okresu. Dokonuje się analiz, wyciąga wnioski.

Krąg im. Andrzeja Małkowskiego Chorągwi Gdańskiej postawił i nadal stawia na pierwszym miejscu w programie wychowania przykład osobisty instruktora - wychowawcy. W realizacji tego założenia musimy pamiętać, jak ważne w wychowywaniu jest dotrzymywanie słowa przez instruktora. Dlatego proponujemy wprowadzić do Prawa Harcerskiego dawnego punktu "Na słowie harcerza polegać jak na Zawiszy". Sądzymy, że takie sformułowanie w Prawie bardziej spełni swoje zadanie niż jednorazowe potwierdzenie po przyjęciu Przyrzeczenia Harcerskiego.

Przez lata, wielu instruktorów nurtowała sprawa Przyrzeczenia Harcerskiego. Świadczą również o tym wypowiedzi i dyskusje podawane na łamach "Motywów". Uważamy za najwyższą formę demokracji w naszym Związku, aby wybór roty Przyrzeczenia Harcerskiego pozostawić do wyboru zainteresowanemu harcerzowi i Jego rodzicom.

Jesteśmy również za przywróceniem tradycyjnego nazewnictwa stopni harcerskich: młodzika, wywiadowcy i ówika.

Sądzymy, iż wiele drużym zarzuciło lub zgubiło system zastępowy, który jest podstawowym w harcerskim systemie wychowawczym. O systemie tym, jako uniwersalnym systemie samowychowania trzeba pamiętać przy organizowaniu wszelkiego rodzaju kursów i przy opracowywaniu programów.

Proponujemy również, by władze nasze poczyniły starania o odnowienie upamiętnienia naszych wybitnych harcerskich wychowawców nazwami ulic aglomeracji, czy też nadawania polskim statkom nazw bohaterów harcerskich. Wystarczy wspomnieć Andrzeja i Olgę Małkowskich, Aleksandra Kamińskiego, Floriana Marciniaka, Józefa Grzesiaka "Czarnego", drużny Jagi Pałkowskiej i wielu innych. Te ostatnie nieślubny w świat pamięć o naszych Bohaterach, którzy na tak trudnym odcinku pracy wychowawczej nie żałowali sił swoich, zdrowia i jakże często - życia.

Mimo tych wspomnianych przykładów życia dla ideału, jest w naszym Związku wiele podziałów pomiędzy instruktorami. Dlatego głośno zaznajmy mówić o realizacji ideału Braterstwa.

Drużny i Druhowie! Wiele nas różni, sporo dzieli, ale najwięcej łączy. Tego zapominać nam nie wolno.

GAWĘDY „SREBRNEGO LISA”



O Prawie Harcerskim gawęda
czwarta.

Na słowie harcerza polegaj
jak na Zawiszy.
Harcerz postępuje po rycersku.

Oto dwa zbieżne punkty Prawa Harcerskiego wymagające od harcerza zachowania rycerskiej postawy w życiu codziennym, wymagające pielęgnowania najpiękniejszych zasad rycerskich:

Postępowanie po rycersku znaczy tyle - co szlachetnie, mężnie i ofiarnie.

Niestety, w dziejach ludzkości różni byli ryccerze, i ci prawi, jak Zawisza, i tacy, których dziś nazwalibyśmy rabusiami, łupieżcami, mordercami.

To też harcerz jest obowiązany naśladować tylko te pozytywne zasady i cechy ryccerskie.

Rycerz bez skazy Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulimczyk, był uosobieniem wszystkich najpiękniejszych tradycji ryccerskich. Nie przeto dziwnego, że od zarania istnienia harcerstwa wiele druzyn i szczeptów obrało sobie za patrona Zawiszę Czarnego, który całym życiem i bohaterską śmiercią wpisał się na trwałe do historii rycerstwa polskiego.

Prawdomówność i odwaga, ofiarność i sprawiedliwość, wierność Ojczyźnie i Wierze, stała gotowość do walki w obronie słabych i pokrzywdzonych, wytrzymałość fizyczna i psychiczna w zmaganiach ze złem, wytrwałość w służbie - oto podstawowe zasady życia prawego ryccerza. Nie łatwo jest go naśladować, nie łatwo być prawym harcerzem:

Oto kilka tylko przykładów sytuacji życiowych, wymagających od harcerza sporo odwagi, silnej woli, subordynacji, wytrwałości i innych pozytywnych dyspozycji psychicznych:

- obóz w głębi lasu, ciemna noc, samotny harcerz - nastolatek pełni wartę, a w głębi lasu jakieś trzaski, jakieś cienie ruchome, rodzi się strach... albo

- deszczowy poranek w obozie, pobudka, należy rozebrać się do pasa i wejść po kolana do zimnej wody jeziora; Brrr...
- kucharz w deszczowy dzień przy polowej kuchni, mokre drewno nie chce się palić, dym żre w oczy. Rozpacz...
- harcerz wysłany do wykonania zadania w terenie leśnym, przepiękna pogoda, wokół czarno od jagód, aż czerwono od poziomek, a czas! nieubłaganie ucieka, zabraknie go dla wykonania zadania, w dodatku usta, zęby i palce sine od słodkich jagód...
- najgorsza warta nocna - to "psia warta", około północy, sen moczy samotnego wartownika, ciemno, nudno, chłodnawo, minuty upływają potwornie wolno, można by przecież przesunąć wskazówki służbowego zegarka o 15 - 20 minut, skrócić wartę...:

- zawody sportowe, bieg na 1000 m, jesteś na prowadzeniu, do mety już tak blisko, powinieneś wygrać bieg, ale oóż kiedy Waldek finiszuje jak szatan, już zrównać się z tobą. A przecież mógłbyś wygrać, wystarczy postawić odpowiednio w bok nogę, o którą Waldek potknie się i upadnie, mógłbyś wygrać...:

- w klasie nauczyciel pyta: kto nie jest przygotowany do lekcji, można by się nie przyznawać i unikać dwójki, może zaryzykować...:

- inna sytuacja w klasie: zadany do nauczenia się na pamięć wyjątek z "Pana Tadeusza", "Rok 1812" jest stanowczo za długi, większość kolegów postanawia umówić profesorowi, że zadane było tylko przeczytać, reszta klasy się zgadza na to małe oszustwo. Co robić gdy się jest jedynym harcerzem w klasie i w dodatku "wkuło" się ten wiersz z niemałym trudem, przecież można by się wyżłamać z solidarniej nieuczciwości klasy, można by się popisać na dbd. Czy jednak warto narażać się na walkę z całą klasą?

Jest taka stara piosenka harcerska: "Ciężko skautom jest mój Boże", naprawdę, nie łatwo być prawym harcerzem.

A czy Zawiszy Czarnemu łatwo było żyć i umierać w wierności ryccerskim zasadom? Zapoznacie się z życiorysem tego ryccerza. Ponad 500 lat trwa jego dobra sława ryccerska.

Harcerz, który pragnie rzetelnie wypieścić w młoci Prawa Harcerskiego jest zmuszony do ciągłej walki, przede wszystkim ze sobą, ze swoimi słabościami i jeśli nie pokona samego siebie, nie powinien rozpoczynać walki z otoczeniem o to, żeby świat był lepszy. Nie da rady.

Druhnowie! Zastanówcie się na swoich zbórkach nad wymienionymi, trudnymi sytuacjami życiowymi w aspekcie tych dwóch punktów Prawa Harcerskiego:

"Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy", i "Harcerz postępuje po ryccersku".

C z u w a j c i e

Wasz "Srebrny Lis"



Ida Rusiniak -

Człowiek jako określony gatunek biologiczny jest organicznie związany z przyrodą. Od początku swego istnienia żył w naturalnym środowisku - w puszczy, która była jego całym światem i podstawą bytu.

Dziś oglądamy przerażający ogrom i różnorodność zniszczeń dokonanych w przyrodzie przez człowieka.

Harcerz część swojego życia jeszczsze dzisiaj przeżywa w lesie. To bezpośrednio obcowanie z przyrodą różnie wygląda. Często zapominamy, że jest ona naszym wspólnym dobrem, daje zdrowie, spokój, radość życia, regeneruje siły - ale pod jednym warunkiem: tylko wtedy gdy nauczymy się czytać z niej jak

z otwartej książki: poznamy jej tajemnice i przestrzegać będziemy praw chroniących ją od zniszczenia. Pobyt w lesie nie powinien naruszać jego harmonii życia i piękna.

Warto tu zacytować słowa Bi - Pi: "Życie z przyrodą daje możliwość oceny piękna w naturze - osiąga się wyższy poziom radości życia".

Dziwiłaby punkt Prawa Harcerskiego mówi, że "Harcerz jest przyjacielem przyrody, poznaje jej piękno i tajemnice"; Co oznacza słowo przyjaciel - wiemy. Tu przypomina mi się cytata z książki LOP: "Niech przyroda służy człowiekowi jak przyjaciel przyjacielowi - cieszy jego oczy, wzmacnia jego zdrowie, dodaje sił bez obaw, że człowiek odpłaci jej złem za dobro, szpetotą za piękno, bólem za radość, niewolą za swobodę." Harcerz obcuje często z przyrodą na zbiórkach, wycieczkach, biwakach, obozach - czy zawsze postępuje jak przyjaciel ?

Zastanówmy się nad naszym obcowaniem z przyrodą, nad wychowaniem młodych ludzi w szacunku do przyrody, wdrażaniem zasad ochrony środowiska. Las jest naszym wspólnym dobrem, a dla harcerzy drugim domem.

Pamiętajmy, ogień jest największym wrogiem lasu - rozpalanie ognisk w lesie na wycieczkach, biwakach, obozach, dozwolone jest tylko w miejscach do tego celu wyznaczonych przez miejscowego leśniczego. Nie wolno pozostawiać niewygaszonego ogniska. Biwakować w lesie można również tylko w miejscach wyznaczonych. Nie wolno wchodzić na uprawy leśne i młodniki

oraz inne powierzchnie lasu oznaczone tablicami zakazu. Nie wolno płoszyć, ścigać i ranić leśnych zwierząt. A zwierzęta to nie tylko ssaki, ale i ptaki, gady, płazy, ryby, skorupiaki, ślimaki, owady: Nie należy niszczyć, uszkadzać drzew, krzewów i innej roślinności. Nie należy obdzierać i nacinąć kory oraz nie zamać i obcinać gałęzi. Nie należy również pozostawiać po sobie okropnych śladów ludzkiej bytności człowieka



myślącego w postaci porzuconych śmieci, papierów, puszek, butelek, nie zasypanych dołów. Las musimy zostawiać takim, jakim go zastaliśmy, a wszystkie ślady naszej bytności winny być dokładnie zamaskowane. Przechodząc do lasu jak do przyjaciela nie niszczy jego domu. Bądźmy przyjaciółmi przyrody.

Na obozie harcerskim "Sosnowe Wzgórze" w Jabłuszku - 84, nie niszczone lasu. Jeżeli ktoś tam nie był - nie znajdzie śladów obowozania.

Harcerki i harcerze, ci z obozu i ci z kursu, zdobywali spramocni przyrodnicze "Przyjaciela lasu", "Leśnika", "Przyjaciela zwierząt", a w czasie zajęć przyrodniczych układali prośbę drzewa do człowieka.

Druhna Ania Szymańska tak prosiła w imieniu drzewa:

Człowieku, człowieka kochany,
Bołą mnie zadane przez Ciebie rany.
Więc nie zadawaj ich już -
Schowaj do kieszeni nóż.

Nie zrywaj mych gałęzi,
I nie rwiј przyjaźni przyjaciele, wienięz,
Nie rwiј mych liści - o nie,
Ja bardzo proszę Cię,
Ja Ci mego chłodu dam,
I będzie dobre nam,
Więc nie tnij mej kory -
Bo będę znów chory.
A przecież tak wiele zawdzięczasz mi,
I to, że wogóle możesz żyć,
To, że masz oddychać czym -
To również zawdzięczasz mi:
Więc żyjmy ciegłe w zgodzie,
Ku czci matce - przyrodzie.

zaś druhna Ola Mucha wystąpiła jako dąb - król wszystkich roślin:

"Ja dąb, Król Lasu, który wiele widział i wiele słyszał, zwracam się teraz oto do was młodzi przyjaciele, kierowany troską o moje siostry i mych braci:

Tak bowiem wszyscy mieszkający lasu: strzeliste sosny, płaczące wierzy, drżące osiki, czerwone jarzębiny, rosochate graby i wiązy, mocarne jesiony - to moja rodzina, moje działki łagodne i bezbronne - zawsze ludzimi żyćliwie.

Dawno temu pewien mądry człek pokochał nas, zrozumiał nasz szum i w imieniu mojej siostry lipy rzekł:

"Gościu! Siadź pod mym liściem,
a odpoczniј sobie,
nie dojdzie cię to słońce -
przyrzekam ja tobie..."

To my duże drzewa i małe krzewy chronimy was przed palącym słońcem, z radością otwieramy nasze gałęzie byście mogli żyży chłodu w słowne dni i odpocząć pośród zieleni.

Moje siostry i bracia już od stuleci służą człowiekowi. To za my żyjemy was naszymi owocami, dostarczamy Wam drewna. To nasze siostry sosny jako smukłe maszty, przemierzają z Wami morza i oceany, docierały do nowych lądów, przeżyły się radośnie wędząc Wasze zwycięstwa, płakały nad Waszymi porażkami.

Każdy z moich poddanych od pierwszej chwili istnienia, aż po kres swoich dni - żyje pracując dla człowieka.

To my jesteśmy płucami naszej planety!

Pamiętaj o tym człowieku. Nie traktuj nas jak wrogów, lecz jak przyjaciół. Swoim przyjaciółom nie zadawałbyś ran, więc dla czego kaleczysz nas? Dlaczego sprawiasz cierpienie moim poddanym, tniesz ich korę, kłamiesz gałęzie, sprawiasz, że płaczą żywymi kłami?

Zasmucasz nas, nasze oczy muszą patrzeć na śmieci i odpadki pozostawione po Twoim biwaku:..

Twoje krzyki ranią nas głęboko, zakłócają spokój i proszą naszych przyjaciół - zwierzęta.

To Twoja nieuwaga i nieroztropność przyczynia się do tego, że wielu moich poddanych znalazło śmierć w promieniach.

My i Wy, przyroda i ludzie, powinniśmy żyć w zgodzie.

Nie zapominaj o tym przyjacielu, że jesteśmy sobie potrzebni. My drzewa, potrzebujemy Waszej opieki, Wy ludzie, spokój i ciszy, którą możecie znaleźć pośród nas."

My, "Bartek I", Król Puszczy,
Lasów i Borów Polskich...

autorytet i wychowanie...

W rozpoczynanym cyklu gawęd o wychowaniu, podajemy fragment książki Kazimierza Szleyena - Legendy... Treść i wartości w nim zawarte pochodzą z okresu narodzin polskiego harcerstwa - lat 1910 - tych.

Mimo upływu lat dają dużo do myślenia, zmuszają do refleksji. Co Ty o tym sądzisz? Może na ten temat napiszesz do nas?

Wychowywał patriotycznie dom, nie mniej i szkoła; Obojętne czy wykładak historii znany historyk Semkowicz czy de Friedberg. Ze łzami w oczach opowiadał o koźlicach, o powstaniach, a gdy sam zanadto się wzruszył, nie kłóczył wykładu i wychodził trzaskając drzwiami. Takie trzaśnięcie drzwi bardziej uderzało w serce niż najbardziej patetyczna tyrada; Takie były te austriackie profesory de Friedbergi.

Przy każdej nadarzającej się sposobności urządzano patriotyczną demonstrację w c.k. gimnazjum. Popisów z nieodłącznym "Grobem Agemnona" i "Reduta Orzona" nie maćil nawet najdrobniejszy dysonans. W sali udekorowanej wyłącznie barwami narodowymi, nie nie przypominało zaboru. Oprócz fragmentów "Kordiana" i "Nieboskiej" bywały i muzykalno - wokalne popisy. Na jednym z takich popisów w auli, która po brzegi wypełniały rodziny i najdalsi krewni, uczeń VII klasy Ludwik Ramult odegrał na fortepianie własną kompozycję, zatytułowaną "Walka Hymnów". W tym utworze "Boże coś Polskę" walczy z hymnami "Gott erhalte", "Heil Dir im Siegeskranz" i "Boże Cara chrani", skomli cichutko "Z dymem pożarów" z kursem krwi bratniej", aż potężnymi akordami wychodzi zwycięsko "Jeszcze Polska nie zginęła". Wszyscy wstają i śpiewają, łamie się tylko bas starszuka dyrektora c.k. gimnazjum, bo wzruszenie go za krtań chwyciło.

To chłopcom nie wystarcza. Trzeba założyć związki i stowarzyszenia, oczywiście tajne i jak najmocniej zakonspirowane, naturalnie z pseudonimami, a gdzie niegdzie związane nawet uroczyście przysięgą. Zebrania tak zakonspirowane, że chyba tylko własny profesor polonistyki mógł na nich wykladać o Szwałcldim; Tak bardzo tajne, że tajną gazetkę rozdawano przede wszystkim profesorom, nie wykluczając wykładowców języka niemieckiego.

Takie to było dziwne pokolenie, co znajdowało czas na wszystko: i na "Króla Ducha", i na mandolinę, i na piłkę nożną, i na wycinanki z drzewa, i na tańce, i na ślizgawkę, i na tajne zebrania, i na chór, i na karty, i na "Historię ustroju polskie-go" prof. Balzera, i na zapasy, i na Szerłoka Holmsa, i na lekcję języków i muzyki, i na ćwiczenia gimnastyczne w "Sokole".

Czytał chłopcy żarliwie i w domu, i w tramwaju, i ukradkiem w szkole, w czasie nudnej godziny, i w parku tłumacząc się "musze skończyć", wreszcie nie raz czytanie w żółku przerywał zrytowany głos ojca lub matki "Zgas lampę! Jutra też jest dzień!". Po czym następowało westchnienie, ciche kląpnięcie zamykającego książki i światło gasło. W tym pokoleniu istniało jeszcze takie pierwszeństwo, jakiego późniejsze czasy już nie znały. Posłuszeństwo oparte na autorytecie, na miłości uznającej prawa nabyte wiekiem i doświadczeniem, posłuszeństwo prawdziwe, nie z obawy przed konsekwencjami. Czasem miloczą bunt, czasem ciche szemranie, czasem żal z powodu niesłużnej decyzji, który zmienił się w ustępstwo, ażeby nie martwić ukochanej osoby.

Włec wdychać chłopak, gdy musiał gasić lampę właśnie w chwili, kiedy dzielny "Czarny Bap" znalazł się w niewoli u wrogiego

szczepu, gdy stał przywiązany do pala, pod którym właśnie rozlecano ogień. Wdychał i gasił lampę, chyba, że ... pada odpowiedź: "Sienkiewicza czytam". Wtedy milknął głos z drugiego kółka. Rozumiano to i przebaczano. Lampa paliła się dalej.



DZIEJE HARCEKSTWA W GDAŃSKU

ciąg dalszy

W tym też czasie harcerstwo gdańskie zaczęło stawiać pierwsze kroki w kierunku wychowania morskiego. Nawiązano współpracę z Polskim Klubem Morskim, organizowano kursy żeglarskie, pierwsze zastępy i drużyny. Pierwszy kurs żeglarski w 1928 r. prowadził komandor Mohuczy.

W 1929 r. drużyna im. Żygmunta Augusta przekształcona została w drużynę morską.

Po odbytych teoretycznych kursach na jachtach Polskiego Klubu Morskiego, harcerze zdobywają stopnie żeglarskie. Tadeusz Prechitko, Alfons Witkowski i Antoni Olszewski zdobywają jako pierwsi stopnie kapitana żegluga malej.

Odbywają się również pierwsze rejsy bałtyckie, regaty na Bornholmie, sztafety wodne w Gdyni, czy też dłuższe wprawy do portów bałtyckich Danii i Szwecji. W późniejszych latach harcerze wypływali już na rejsy dalekomorskie zdobywając w nich szereg wyróżnień.

Podobnie duże ożywienie na odcinku wychowania morskiego wykazywały drużyny żeńskie. Pod hasłem "Frontem do morza" gromadziły harcerki fundusze na zakup sprzętu żeglarskiego, co pozwoliło wkrótce na utworzenie pierwszej żeńskiej drużyny żeglarskiej im. Tadeusza Kościuski przy Polskiej Szkole Handlowej.

Powstaje przy tej szkole pierwszy ośrodek harcerski; Męskim harcerstwem zajmuje się Alf Liczmański, a żeńskim Maria Ostrowska. W 1930 r. powstaje również drużyna męska im. Zawiszy Czarnego i druga drużyna żeńska.

W tym samym roku powstaje Gdański Hufiec Harcerzy kierowany przez Gustawa Niemca, a w 1931 r. Gdański Hufiec Harcerek prowadzony przez drugą Marię Ostrowską. W ten sposób harcerstwo gdańskie staje się dużym i prężnym ośrodkiem wychowawczym prze-pojonym silnym patriotyzmem.

Wiecezki, przedstawienia, wieczornice, wystawy, inscenizacje pieśni i poezji narodowej, akcja szkoleniowa, wystąpienia na zewnątrz - to tylko mały wyinek działalności harcerstwa gdańskiego.

Oddziaływanie wychowawcze na młodzież, bliższe kontakty z innymi organizacjami i społeczeństwem spowodowały zawiązanie w 1927 roku pierwszego Kółka Przyjaciół Harcerstwa, którego Przewodniczącym został dr Bolesław Filarski, a sekretarzem działacz harcerski Kazimierz Szymański, autor hymnu gdańskiego harcerstwa, znany i ceniony społecznik. Członkowie KPH, tak w życiu prywatnym jak i publicznym szerzyli idee harcerstwa. Dążyli do tego, by wszyscy obywatele Gdanska, którym dobro Ojczyzny i młodzieży leży na sercu, zostali członkami KPH.

Do szczególnych sukcesów harcerstwa gdańskiego tego okresu należały:

1. Udział w II Narodowym Zlocie w Poznaniu w 1929 r. gdzie harcerze gdańscy wykazali się dużą inicjatywą i sprawnością, występowali z inscenizacjami pieśni narodowych, organizowali tańce, gawędy i inne imprezy wzbudzające powszechny podziw. Nawiązali również więzi i przyjaźnie z drużynami prawie całej Polski.
2. Udział delegacji w III Jamboree w Anglii w 1929 r. poświęconemu jak największemu zbliżeniu skautów całego świata. Do zlotu przygotowywano się bardzo starannie pod kierunkiem Gustawa Niemca i Romana Truszczyńskiego. Uczono się języka angielskiego, pogłębiono wiadomości z historii Polski, przechodiono specjalne ćwiczenia z terenoznawstwa i obywatelstwa. Przygotowywano też szereg pamiatków świadczących o polskości Gdańska: widokówki, znaczki pocztowe i inne. Wydrukowano też specjalną broszurę napisaną przez Michała Urbanka - "Danzig and Poland", a przełożoną na język angielski przez Jadwigę Frankowską i prof. Wojtaszewskiego opisująca udział Polski w rozwoju kultury europejskiej, walki wolnościowe narodu polskiego w czasie zaborów, odzyskanie niepodległości oraz związek Gdańska z Polską i znaczenie morza dla rozwoju gospodarki polskiej. Dwutysięczny nakład tej broszury rozprowadzono wśród skautów różnych narodowości. Zdyscyplinowaniu i zaangażowaniu propagandowym wrócili harcerze szczególną uwagę skautów niemieckich, a także prasy gdańskiej, dziwiłonej faktem reprezentowania Wolnego Miasta Gdańska przez polskich harcerzy. Obóz zwiedzili m.in. Naczelny Skaut Świata gen. Baden Powell oraz następca tronu angielskiego, książę Walii, wyrażając się o nim z dużym uznaniem.
3. Wyprowadzenie harcerzy do Anglii w lipcu 1929 roku, która zapoczątkowała dużą akcję propagandową na rzecz polskości Gdańska i jego odpowiedzialny związek z Polską.
4. Przemarsz gdańskiego Hufca Harcerzy w defiladzie, podczas uroczystości w Starogardzie Gdańskim zorganizowany z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości.
5. Udział i Gdańskiej Drużyny Morskiej w 1931 r. w regatach na jeziorze Charzykowskim i zdobycie trzeciego miejsca oraz pierwszego miejsca w regatach na Zatoce Gdańskiej. Drużyna ta organizowała również dobrze "Apele Morza" związane z rocznicami zaślubin Polski z morzem.

W 1931 r. harcerstwo gdańskie objęło swym zasięgiem najmłodsze dzieci polskie organizując w gromadach suchych; Dzieci narażone były najbardziej na wpływy niemieckie, zwłaszcza w małżeństwach mieszanych.

Działalność w tym kierunku doprowadziła do zgody władz senackich Wolnego Miasta na tworzenie polskiego harcerstwa w szkołach senackich. Gromady suchowe zyskiwały wśród najmłodszych dużą popularność i szybko wzrosła ich ilość. Braki kadrowe uzupełniano na kursach zastępowych i drużynowych, obozach wspanych i centralnych władz ZHP w Warszawie. Nowe kadry dotarły już w 1932 r. do szkół senackich przyczyniając się do zorganizowania nowych gromad suchych. W pracy z suchymi duży nacisk kładziono na wyrobienie umiłowania do mowy ojczystej pod hasłkiem "such mowi tylko po polsku", które obowiązywało w domu, na ulicy, na zbiorcach i wycieczkach.

Szczególne ożywienie w pracy z suchymi nastąpiło w 1933 r. po upowszechnieniu przez pedagoga i znanego działacza harcerskiego Aleksandra Kamińskiego, swoistej metody pracy suchowej,

nadając jej cechy narodowe i społeczne. Zasady te opublikował w znakomitych książkach "Antek Owianak", "Książka Wódza Suchów" i "W kręgu Rady". Metody te były punktem zwrotnym całego ruchu suchowego w Polsce, jak również w Gdańsku.

Młodzież harcerska działała przede wszystkim przygotowując się do zdobywania stopni i sprawności, wykonywała prace przy organizowaniu uroczystości szkolnych i państwowych, organizowała kursy kroju, zycyla i zajęcia świetlicowe w drużynach żeńskich. Harcerkom bowiem powierzano opiekę nad polskimi dziećmi w świetlicach Związku Polaków.

Podsumowaniem pracy rocznej były obozy i kolonie organizowane w różnych regionach ziemi ojczystej, dla kształcenia uczuć patriotycznych, związanych z krajem, jego ziemią i kulturą.

W 1933 r. Gdański Hufiec Harcerzy liczył 12 drużyn zrzeszających 284 chłopców - w tym 78 suchów, a Gdański Hufiec Harcerek 9 drużyn liczących 366 dziewcząt - w tym 217 suchów.

W pracy i walce ... 1934 - 1939 r.

Utworzenie na podstawie Traktatu Wersalskiego z dnia 28 czerwca 1919 r. Wolnego Miasta Gdańska, było przegraną - wygraną przez koalicję wojny.

Postulaty Polaków w sprawie szerokiego dostępu do morza, słynne orędzie prezydenta Wilsona z 1918 r. z którego 13 punktu wynikało niezbicie, że Gdańsk wraz z ujściem Wisły winien należeć do Polski oraz poparcie Francji, widzącej w Polsce silnego sprzymierzeńca - spowodowały sprzeciw przedstawicieli Anglii Lloyd'a George'a. Anglia pragnąca zabezpieczyć swe interesy i wpływy w ujściu Wisły, przeciwniła wzmocnieniu Francji i Polski, wysunęła koncepcję równowagi europejskiej, jak również nie karania zbytnio Niemców, by ich nie doprowadzić do ruiny gospodarczej. Obłudna i złęczna propaganda niemiecka uwienczona została sukcesem. Narody Europy dały wiarę wykrętom niemieckim i w rezultacie na konferencji pokojowej popełniono błąd odstępując od pełnego wyzyskania zwycięstwa. Zostawiono Niemcom atuty, które pozwoliły im niebawem przygotować nową agresję i nową wojnę światową.

Jak wiadomo sprawa Gdańska była jednym z powodów II Wojny Światowej. Do przewidzenia były też i przyszłe konflikty narodowościowe, co szczególnie uwidoczniło się po roku 1933 po opowianiu władzy w Niemczech przez Hitlera. Przyczyną tego stanu rzeczy była również wroga polskości polityka senatu gdańskiego i niechętnie, a później wręcz wrogie nastawienie znacznej części Niemców gdańskich rozgិតowanych propagandą hitlerowską. Szwabizm niemiecki miał zresztą ułatwione zadanie wobec niedostatecznej ochrony Polaków i ich uprawnień w Gdańsku, przynanych Traktatem Wersalskim i późniejszymi umowami polsko - gdańskimi.

Umocnianie zrzębów harcerstwa gdańskiego odbywało się w okresie nacisku hitlerowskiego i wzmocnienia sztyku ze strony władz gdańskich; Po trudnej walce o prawo do istnienia, harcerstwo w Gdańsku rosło w siłę zyskując coraz więcej członków, działaczy, przyjaciel i sympatyków. Było to również wyrazem potrzeb politycznych. Nacionalizm niemiecki dążył bowiem do wytworzenia specyficznej atmosfery głosząc hasła rzekomego zagrożenia niemieczyny w Gdańsku i przywrócenia miasta "niemieckiej ojczyźnie". Na skomplikowaną sytuacja polityczna Gdańska stała się również tematem rozmów naczelnych władz harcerskich w Warszawie, z Komisarzatem Generalnym Polski w Gdańsku, reprezentującym interesy harcerstwa. Z rozmów tych wynikało, że w Gdańsku przez drużyn harcerskich, miały być organizowane "drużyny młodzieży polskiej". Przechodzenie z tych drużyn do harcerstwa miało być zaszczytnym wyróżnieniem.

Zapowiadano również reorganizację miejscowych władz harcerskich.

Istotnym również było umundurowanie. Ponieważ nie wszyscy jeszcze harcerze posiadali mundurki, zaistniała potrzeba jednolitego umundurowania harcerzy gdańskich. Znaczną pomoc w tej akcji wykaszały Koła Przyjaciół Harcerstwa. W maju 1934 r. harcerstwo gdańskie liczyło już 500 osób umundurowanych oraz 300 nie posiadających jeszcze mundurów.

W roku tym w czasie wakacji, harcerze brali liczny udział w kolonich, obozach i kursach w różnych regionach Polski. Wracający z obozów harcerze wzięli udział w Zlocie Młodzieży Polskiej z zagranicy zorganizowanym w Warszawie, gdzie ludność stolicy zgłowała im serdeczne przyjęcie.

W tym też mniej więcej czasie, harcerstwo gdańskie zaoferowało swą pomoc w organizowaniu pracy harcerskiej na Powiślu. Z propozycją tą zgłosił się Alf Liczmański do Konsulatu w Kwidzynie. Konsul odniósł się w tej sprawie do Ambasady Polskiej w Berlinie, która nie miała zastrzeżeń organizowania tam harcerstwa pod warunkiem, że drużyny będą należały do Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech i będą pracowały jawnie, uzyskując legalizację ze strony władz niemieckich. Program zaś ich działalności tak musi być opracowany, by nie powodował represji ze strony niemieckiej.

Wmięciem tej współpracy były kursy dla zastępowych harcerek i harcerzy z Powiśla, Warmii i Pogranicza, które zorganizowano w marcu i kwietniu 1937 r. w Nowym Porcie.

dokończenie w następnym numerze



Z HARCERSKICH WSPOMNIENI...

Stanisław Szostek - Siedlce

W PRAWA DO WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA ...

Po dniu 15 niemiąca kwietnia 1936 r. Komenda Hufca Meskiego z Gdyni otrzymała zaproszenie na uroczystość poświęcenia sztandaru harcerskiego w Gdańsku; Organizowaniem wyjazdu zajął się Komendant Hufca p. hm Czesław Kamiński. Powiadomił mnie, że ze względu politycznych - pojedziemy na tę uroczystość. Obedzie się ona w dniach 8 i 9 maja 1936 r. w Nowym Porcie w Gdańsku. Poczyniż też starania o bilety. Do wyjazdu nie było wiele czasu. Należało tylko zakatwić urlop.

Z Warszawy wyjechaliśmy nocnym pociągiem relacją Warszawa - Gdynia. Wszyscy byliśmy w mundurach instruktorskich. Podczas podróży opowiadaliśmy sobie o tym, co piszą nasza prasa; że niemy zemieszkujący w Gdańsku do Polaków odnoszą się niezyczliwie i nawet są niezbyt przyjemne incydenty na ulicach.

Po przekroczeniu granicy Polski i Wolnego Miasta Gdańska co nastąpiło w Tezewie, odczuliśmy, że jest to już inna ziemia; Na domach, które widzieliśmy z okien pociągu, powiewały czerwone flagi z hitlerowskim znanym krzyżem. Widać było nacisk władz niemieckich na obywateli Wolnego Miasta Gdańska i odczuwano się bęte hitlerowskich Niemiec; Był to okres żązoży w Niemczech i "Wolnym Mieście Gdańsku" z powodu nieudanego przelotu przez Atlantyk do Ameryki cepelinu "Graf Zeppelin", który na wskutek defektu spalił się podczas lotu.

W Niemczech i Gdańsku stale powiewały flagi hitlerowskie,

bo gdy jedna uroczystość się kończyła, to druga się znów zaczynała.

Po przyjeździe do Gdańska wysiedliśmy na peron. Po chwili podeszli do nas instruktorzy w harcerskich mundurach oznajmiając, że uroczystości odbędą się jutro tj. 9 maja 1936 r. Poredzili nam, żebyśmy wsiadli do pociągu z powrotem i pojechali do Gdyni. Ostregli nas, żebyśmy po powrocie do Gdańska mieli się na baczności, bo Niemcy widząc Polaków, a szczególnie harcerzy w mundurach mogą pobić; Wsiadliśmy do pociągu z wielką radością, bo Gdyni w dynamicznej rozbudowie jeszcze nie widzieliśmy. Były to dopiero początki powstającego z niczego polskiego portu morskiego.

W Sdnyńi udaliśmy się nad morze, by ucieszyć się tym małym skrawkiem wybrzeża przyznanym Polsce. Z ciekawością oglądaliśmy budujący się port, okryty stojące na dziedzi, a chodząc po mieście oglądaliśmy budujące się domy i wielki rozmach budowy tej nie tek dawno jeszcze wsi rybackiej, która jest naszą dumą.

Po południu pojechaliśmy do Sopot. Przekraczając granicę Polski, byliśmy kontrolowani przez policję gdańską - po okazaniu jednak legitymacji urzędowej mogliśmy wkrócić już na teren gdański bez przeszkód i formalności. Po przybyciu do Sopot udaliśmy się w kierunku mola. Przekraczając bramę mola zostaliśmy zatrzymani przez dwie kobiety z puskami mówiące "Das ist Kurze heute huttertag". Odpowiedzieliśmy, że nie mamy guldenów, a co odpowiedziały, że i złoty jest dobry. Po wrzuceniu pieniędzy do puszek przysięgli nam ceramiczne figurki kobiet. Po tej czynności udaliśmy się na molo. Ludzi nie napotkaliśmy. Plac przed molem był pusty, a słonece żarliwie dopiekało. Dużo czasu zabrał nam spacer po molo; Kiedy wyszliśmy na plac przed "Grand Hotelem" skłynnym z gry w ruletkę, zobaczyliśmy biegaczy tłum z okrzykami i podniesionymi w górę rękami. Początkowo okrzyki te nie były dla nas zrozumiałe; "heil doktor, heil Goebels". Nie zdawaliśmy sobie sprawy co to za widowisko. Z boku zobaczyliśmy dwóch mężczyzn w roboczych ubraniach, których zapytaliśmy co to jest. Byli to polscy robotnicy, którzy zgenerowani odpowiedzieli, że przyjeżdża niemiecki minister propagandy III Rzeszy dr Goebels. Hejce na myśli ostzeżenia gdańskich instruktorów, postanowiliśmy jak najprędzej oddalić się. Udaliśmy się w kierunku dworca kolejowego (obecna ulica Monte Casino). Po drodze wstąpiiliśmy do kościoła, który okazał się kościołem ewangelickim; Po tym zatrzymaliśmy się na murze opozymy ulicy. Dzień był słoneczny, ulica pusta. Po chwili przejeżdżał obok luksusowy samochód, a w nim niemieccy dygnitarze. Okazało się, że był to sam Goebels.

Udaliśmy się w kierunku przystanku autobusowego uważając, czy nas ktoś nie zaczepi. Nadjechał autobus pełen ludzi, którzy wracali z powitania Goebelsa i dostojników niemieckich; Droga, która powracałymi była udekorowana proporczykami ze swastykami i co pewną odległość wisiały transparenty z haszami; Gdańsk tonął w ozerwieni zwisających flag. W olnack pełno portretów Hitlera; Robiło to wrażenie, że i domy są ozerwone. Po przejściu kilku ulic i obejrzeniu miasta, napotkaliśmy na dworcu kolejowym, naprzeciw kościoła św. Słzbiety wysoki obelisk, a na nim "czarnego orła" zwanego gąpią; Przed Wysoką Bramą stał pomnik Wilhelma na koniu; (na Świątce Morza w 1946 r. widziałem go leżącego na Rynku Węglowym - przeznaczony został na złom).

Robiż się mrok, postanowiliśmy odnaleźć druha Jana Trojaka, z którym poznałem się na Zlocie w Spale w 1935 r.; korespondowałem z nim i miałem Jego adres. Po odnalezieniu ulicy i numeru domu, zastanawialiśmy się czy on tu mieszka.

W tym podeszła do nas gdańszczanka, która rozmawiała z jakimś meszczyzną i zapytała czy szukamy "Pana Trojaka"? Odpowiedzieliśmy, że tak. Poszła do mieszkania sprawdzić czy jest w mieszkaniu. Po chwili poinformowała nas, że Go nie ma. Jest na pewno w Domu Akademików w Nowym Porcie i wyraziła chęć zaprowadzenia nas tam, z czego z radością skorzystaliśmy. Po odnalezieniu druha Trojaka, uważaliśmy później za swój obowiązek odprowadzenia Go wieczorem do domu. Przechodząc przez skwerek byliśmy obrzucani kamieniami. Nic nam na szczęście nie zrobiły. Nocowaliśmy w Domu Akademika.

Na drugi dzień w Nowym Porcie za murami damych koszar wojskowych odbyła się uroczystość harcerska. Po nabożeństwie poświęceniu i wręczeniu sztandaru harcerskiego gdańskiemu przez Komisarza RP p. Ghodakowskiego, odegrano Hymn Narodowy. Harcerze składali Przyrzeczenie Harcerskie, a my instruktorzy i goście byliśmy ich "chrzestnymi". W związku z tym zobowiązano nas do zaproszenia chrześniaków na najbliższą akcję obozową w Polsce.

Uroczystość zakończyła się defiladą harcerską i wspólnym obiadem.

Pobyt w Gdyni i Gdańsku był dla nas głębokim przeżyciem. Po powrocie do Siedlec podzieliłiśmy się wrażeniami z naszymi harcerzami, opowiadając im o gdańskich harcerzach ich życiu i pracy harcerskiej.

DZIEŃ POWSZEDNI W MOIM OBOZIE

cz. III.

O godz. 14,20 gwizdek obozno-ogłasza koniec ciszy poobiedniej. Obóz ożywia się, nabiera gwaru, ruchu, radości. Rozpoczynają się zajęcia indywidualne tak lubiane i cenione przez uczestników obozu i trwać będą do godz. 16,00 tj. do kąpieli i nauki pływania.

O godz. 16,30 podwieczorek.

W czasie zajęć indywidualnych każdy sam organizuje sobie zajęcia, niektórzy tylko przewróca się na drugi bok i usiłują spać dalej. Jednakże gwar życia obozowego nie pozwala na dłuższą drzemkę. Jest to czas pisania listów, prowadzenie dzienniczków obozowych, czytania, spacerów ze zbieraniem jagód i szperania po lesie w poszukiwaniu dziwów przyrody.

Wogóle popołudnie w obozie to najprzyjemniejsza pora dnia, czas wyłącznie do własnej dyspozycji.



O godz. 16,30, po kąpieli i po podwieczorku dwie godziny przeznaczają się na gry polowe, sportowe i przeróżne zajęcia w zakresie wychowania fizycznego.

O godz. 19,00 mycie się i przygotowywanie do kolacji. Codzienne ognisko trwa od godz. 20,15 do 21,30, w razie niepogody nauka śpiewu w namiotach i wcześniejsza cisza nocna.

Ognisko w obozie to swoista zabawa, śpiew, dowcipy produkowane przez zastępy, a na zakończenie gawęda Komendanta. Następnie modlitwa, opuszczenie sztandaru (bez parady w mundurach) i przygotowanie się do snu.

Kiedy trębacz wygrywa sygnał ciszy nocnej "Idzie noc, słońce już zeszło...", niektórzy już tego nie słyszą, pogrążeni w zdrowym zasłużonym śnie. Na majdanie pojawia się wartownik (jednosobowa warta nocna, to doskonała szkoła charakteru). Wartownik jest ubrany w dres, a gdy jest chłodniej okrywa się kocem. Ma gwizdek i latarkę elektryczną.

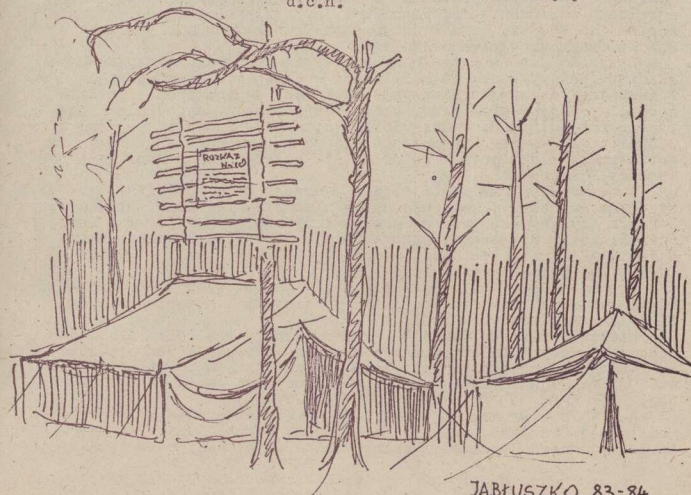
Już w czasie ciszy nocnej obożny i kapiduch przeprowadzają inspekcję w namiotach, w których musi być czystość i porządek. Niekładnie umyte nogi powodują przykre konsekwencje: trzeba wynurzyć się z ciepłej pościeli i gnać do jeziora dla dokonania domycia nóg. Higiena musi być!

W namiocie komendy przez pewien czas płonie jeszcze świeca. Członkowie komendy wykorzystują swoje kancelaryjne obowiązki: Komendant przygotowuje rozkaz na dzień następny, kwatermistrz porządkuje dowody kasowe, obożny czyni uwagi z przeżytego dnia.

Wkrótce gaśnie ostatnie światło w obozie. Wśród namiotów krąży samotny wartownik. Po godzinnej warcie następuje zmiana.

d.c.n.

E.W.



JABŁUSZKO 83-84

BOHATEROWIE NASZYCH DRUŻYN

JADWIGA FALKOWSKA (1889 - 1944)

Jadwiga Falkowska była jedną z tych, które wraz z Andrzejem Małkowskim tworzyły harcerstwo polskie. Była jedną z najwybitniejszych instruktorek harcerskich - jej osobowość odmiennie niezatarte piętno nie tylko na organizacji, ale i na bardzo wielu ludziach, którzy się z nią zetknęli.

Urodziła się 13 listopada 1889 r. w Twerze nad Wołgą. Jej dom rodzinny był ośrodkiem życia społecznego i narodowego dla rodzin polskich zamieszkających w tym mieście. Uczęszczała do szkoły rosyjskiej: Maryjnego Gimnazjum Żeńskiego.

Młodzież polska w Twerze utworzyła młodzieżowe kółko polskie, którego duszą była Jaga Falkowska. Kółko prowadziło pracę samokształceniową w dziedzinie historii i literatury polskiej. Gimnazjum ukończyła w 1908 r. i wyjechała do Lwowa, by rozpocząć studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza na wydziale matematyczno - przyrodniczym.

Wkrótce weszła w żywy nurt życia studenckiego i niepodległościowego, studiując i jednocześnie pracując społecznie w tajnej organizacji młodzieży akademickiej "Zarzewie": W 1911 r. wstępuje do Drużyn Strzeleckich, gdzie przechodzi przeszkolenie wojskowe - kończy kurs w stopniu podoficera. Była też w bliskim kontakcie ze stowarzyszeniem "Eleusis", które propagowało idee moralnego odrodzenia. Przyjaciółmi jej byli należący do "Eleusis", Andrzej Małkowski, Olga Drahonowska, Tadeusz Strumiżo i inni współtwórcy harcerstwa polskiego.

W tym to czasie w życie drużny Jagi wszedł skauting: Ruch skautowy dający szerokie możliwości wychowawcze żywo pociąga Falkowską. Posiadając niezwykłe zdolności pedagogiczne, kładzie podwaliny pod program pracy drużyn żeńskich, nadając polski charakter ruchowi skautowemu. Od r. 1912 zostaje komendantką drużyn żeńskich we Lwowie. Przedostaje się do Wilna, Warszawy, Poznania i tam zakłada drużyny. W grudniu 1912 r. wchodzi do Naczelnej Komendy Skautowej.

I Wojna Światowa zastaje ją w Twerze u rodziny. W 1915 r. wyjeżdża do Moskwy, wstępuje na wydział fizyki i dalej studiuje. Zakłada drużyny skautowe w Moskwie i Twerze. W r. 1918 wraca do Polski. Zdaje ostateczne egzaminy na Uniwersytecie Warszawskim; W lecie 1919 r. uczestniczy w ogólnopolskim kursie instruktorskim w Zwierzynie Zamojskim.

Po raz pierwszy zjechali się wtedy instruktorzy i instruktorki ze wszystkich ziem polskich podzielonych przedtem zaborem i liniami frontów.

Bierze udział w tworzeniu Związku Harcerstwa Polskiego jednoczącego wszystkie organizacje skautowe; Powstaje Naczelnictwo ZHP - Jaga Falkowska zostaje jego członkiem, a w powstałej w marcu 1920 r. Głównej Kwaterze Żeńskiej obejmuje Dział Metodyki Ogólnej.

Rok 1920 - Drużna Jaga wstępuje do II Harcerskiej Czołwki Sanitarnej "Czujka" zorganizowanej przez Sekcję Sanitarną Pogotowia Wojennego Harcererek i pełni służbę przez cały czas trwania wojny.

Po zakończeniu działań wojennych Falkowska obejmuje asystenturę przy katedrze fizyki na Uniwersytecie Wileńskim.

W 1925 r. przenosi się do Warszawy i zostaje asystentką na Politechnice Warszawskiej. Wykłada też fizykę w szkole w Wysszkowie. Była dwukrotnie Komendantką Chorągwi Warszawskiej. Była też Naczelniczką Harcererek.

W latach 1927 - 28 pracuje w Seminarium Nauczycielskim w Bodzentynie. Od 1929 - 1938 r. pracuje w Liceum Krzemienieckim. W tym też czasie odznaczona zostaje orderem Polonia Restituta - za wybitne zasługi pedagogiczne.

Od 1938 r. znów jest w Warszawie i tu zastaje ją wojna. W czasie wojny drużna Jaga jest Komendantką Chorągwi Warszawskiej. W początku 1942 r. przechodzi do Wojskowej Służby Kobiet, zostaje zastępczynią Komendantki WSK "Miry", przybiera pseudonim "Zdzisława". Funkcję Komendantki Chorągwi przekazuje drużnie Wandzie Krzemienieckiej - Grycko. Mimo, że przestała być Komendantką, Drużna Jaga utrzymywała nadal serdeczny kontakt z Chorągwią Warszawską i wywierała aż do końca - do wybuchu Powstania Warszawskiego, wielki wpływ zarówno na treść jak i na atmosferę pracy Chorągwi.

Drużna Jadwiga Falkowska zginęła 7 sierpnia 1944 r. zamordowana przez Ukraińców z brygady RONA generała SS Kamińskiego. Pochowana początkowo na podwórku domu na którym zginęła, a po wywołaniu, w październiku 1945 r. przeniesiona na Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

Była jedną z pionerek żeńskiego harcerstwa. Całe życie poświęciła pracy wychowawczej i społecznej, nie zakładając własnej rodziny. Żyła tak, jak żyć chciała, życiem wyjątkowo bogatym i twórczym, dającą wszystkim z którymi się zetknęła - życzliwością i przyjaźnią i przyjaźnią obdarowywana.

IŻ BĘDZIEM TRWAĆ ...

(słowa: M. Winowska)



Iż będziem trwać po życia skon
U świętej sprawy złotych bron,
Iż pojmiem ducha prawd wciężerze
Niękością silni, ufn i wierze
Ślubujem dziś.

Iż nas nie zżamie życia trud,
Mirażem snów, pogonią złud,
Iż będziem przyrzeczeniu wierni
Wv w archanielską moc pancerni,
Ślubujem dziś.

Poniesiem sztandar w złoty świt,
Z wichrowym chrzęstem orlich kit,
I rzeźbić będziem polską dolę,
Na twardym młodych dusz cokole,
Ślubujem dziś.

Pierwszy raz śpiewano "Iż będziem trwać" 16 grudnia 1928 r.; w czasie obchodu pięćdziesiątej szóstej żeńskiej drużyny im. Zawiszy Czarnego we Lwowie.

NASZE KSIĄŻKI ...



W ostatnim okresie ukazało się szereg pozycji książkowych o tematyce bliskiej harcerskiemu sercu. Jak zwykle dotrą one do nie licznego zainteresowanych tematem "szczęśliwców", pozostali zaś zadowolić się muszą wiadomością, że wyszły z druku. Szukający zaś po księgarniach dowiedzą się, "że były jeszcze wczoraj..." Za to napewno można je będzie znaleźć na rynkowych straganach. O cenę lepiej nie pytać!

Oto one:

"HARCERSTWO TARNOWSKIE 1910 - 1975" - Marii Żychowskiej. Wydane nakładem Komendy Tarnowskiej Chorągwi ZHP i Muzeum Okręgowego w Tarnowie w 1984 r.

Śa to dzieje ruchu harcerskiego w Tarnowie, kapitalny materiał skondensowany na 212 stronach, bogato ilustrowany bezcennymi, unikalnymi zdjęciami, fotokopiami dokumentów i rysunkami. Badania tematu prowadzone oficjalnie od 1969 r. a więc prawie 15 lat, doprowadziły do zapisania jeszcze jednej białej plamy na mapie harcerskiej służby Ojczyźnie. Żywiołowo powstający ruch skautowy, udział harcerzy w walce o niepodległość, okres niepodległości, wojna 1939 r., działalność okupacyjna, a w niej Szare Szeregi, dywersja, partyzantka i praca w Polsce Ludowej - to tylko telegraficzny skrót tego, co zebrane, opracowane i opisane zostało w tej cennej monografii tarnowskiego harcerstwa.

Warto również zacytować "do przemyślenia" motto tej książki: słowa lorda Rozebery o skautingu w r. 1912 -

"Gdyby mnie zapytano, co uważam za najwyższy ideał dla mojej ojczyzny, odpowiedziałbym, że byłby to naród, którego wszyscy synowie byłiby wyłącznie skautami obecnymi albo dawnymi i który byłby przejęty ideałami ruchu skautowego. Taki naród byłby zaszczytem dla ludzkości. Stanowiliby on największą siłę moralną, jaka kiedykolwiek zaważyła na losach świata".

"PIOTR POMIAN - SZEF GŁÓWNEJ KWATERY SZARYCH SZEREGÓW" - Danuty Kaczyńskiej i Gotfryda Pyki. Wydana nakładem Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w 1984 r. o nakładzie 20.000 egz.

Estetyczne wydanie biografii Eugeniusza Stasieckiego oraz fragmenty relacji ludzi znających i Eugeniusza Stasieckiego i Piotra Pomiana, jak również kolorowana wkładka - wszystkie z reprodukowanymi zdjęciami, dokumentami i fragmentami rękopisów "Piotra" - to jeszcze jedna, cenna pozycja do historii wojennego harcerstwa - Szarych Szeregów.

Jak pisze w posłowie współautorka - postać Eugeniusza Stasieckiego - wspaniałego człowieka, patrioty i harcerza, jego działalność i praca wychowawcza, której poświęcił prawie całe życie, zasługuje w pełni na ocalenie od zapomnienia;

Dodajmy, że nie tylko od zapomnienia; Pomoże również wielu młodym instruktorom - drużynowym - znaleźć Bohatera, bo ta "krótka opowieść o "Piotrze Pomianie" jest opowiadaniem

o tym, jak On realizował zadania, które uważał za ważne, jak potrafił rozbudować i rozpalać ludzi i Czyny. Pragniemy, aby to opowiadanie o "Piotrze" znalazło drogę do serc i umysłów młodych harcerzek i harcerzy" - wspomina o nim "Wacek" - Jan Rossman.

I znajduje...:

"BOHATEROWIE SPOD ZNAKU LILIJKI" - opracowana przez Andrzeja Szefera, a wydana przez Śląski Instytut Naukowy w 1984 r. Nakład 15.000 egz. Cena zł 150,-

"Postawa harcerzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w okresie wojny i okupacji to wspaniały przykład patriotyzmu i bezgranicznego oddania Ojczyźnie. Słowa hymnu harcerskiego "Wszystko co nasze, Polsce oddamy"... w tamtych latach, latach terroru, mordów i niewoli, nie były w ustach naszej - nie mającej równej sobie - polskiej młodzieży słowami bez pokrycia" - napisał w przedmowie do książki Zenon Kopiński Prezes Sądu Wojewódzkiego i Przewodniczący Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerskich w Katowicach.

Znani 118 świadków mówiących o postawach, życiu i działalności harcerzy śląskich i zagłębiowskich w latach wojny i okupacji, ujawniają również działalność specjalnych grup operacyjnych (Einsatzgruppen) działających na terenie Śląska i Zagłębia w czasie Kampanii Wrześniowej 1939 r. i w pierwszych dniach okupacji. One to przede wszystkim odpowiedzialne są za zbrodnie, jakich wówczas dokonano przeciw harcerzom.

Książka ta jest jeszcze jednym przyczynkiem do literatury upamiętniającej walkę i martyrologię harcerstwa na tamtych terenach w czasie II Wojny Światowej.

Nasza praca - kalendarium.

30 września 1984 Na corocznym spotkaniu harcerzek w Gdyni, upamiętniającym harcerki Chorągwi Pomorskiej, zabierała m. in. głos hm Maria Hrabowska, która złożyła relację z ostatniego obozu harcerskiego Kregu w Jabłuszku, na którym przeprowadzono również kurs instruktorski.

4. października 1984 Przewodniczący Kregu hmPL Witold Rusiniak uczestniczył w naradzie Wojewódzkiej Komisji ZBoWiD do spraw współpracy z młodzieżą;

W tym samym dniu uczestniczył również we wstępnych rozmowach pojedynczych z Przewodniczącym Chorągwianej Komisji Instruktorskiej hmPL Marianem Knopem i zawieszoną Komendą Szczepu "Młody Las".

5. października 1984 Udział instruktorów Rejonu "Przymorze" w Rejonowej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej Lufla Wreszcz - Oliwa, która odbyła się w Szkole Nr 52.

6. października 1984 Dyskusyjne spotkanie Kregu poświęcone aktualnej sytuacji w ZHP przed zbliżającym się Walnym Zjazdem, Spotkanie zorganizowane przez Rejon "Kotwica" prowadził pkm Przemysław Sautczyk. Dyskusja była ostra, życzliwa... i twórcza; Uchwalono wystąpić z postulatami dalej.

8 października 1984 Spotkanie Rad Kręgów Instruktorskich działających przy Komendzie Chorągwi z informacjami Komendanta Chorągwi hmPL Andrzeja Ciepłuchy odnośnie przygotowań do VIII Walnego Zjazdu i akcji sprawozdawczo - wyborczej w jednostkach naszej Chorągwi. Kręgi przy Komendzie Chorągwi tworzą osobny Rejon Wyborczy i wybierają swoich przedstawicieli na zjazd chorągwiwny.

11 października 1984 Nasi starsi członkowie z "Bałtyku", "Puszczy", "Przymorza", "Wrzosa", "Ratusza" uczestniczyli w Radzie Kręgu "Seniorów" Chorągwi Gdańskiej.

13-14 października 1984 Manewry Kręgu pod hasłem "Jeszcze Polska nie zginęła" w Bedominie przygotowane i przeprowadzone przez hmPL Jana Winkiewskiego i płm Jerzego Skibę. W pierwszym dniu zwiedzano Muzeum gen. Józefa Wybickiego - twórcy naszego Hymnu Narodowego, a spójniony raport opóźnił "wiatr w oczy" naszym kolarzom; Po raporcie drużyn odmaszerowano w stronę Barkoczyna, gdzie w okolicznych lasach odbyły się manewry. Były marsze na azykut, teren skażony, szukanie spadochroniarzy, transport rannych i udzielanie pierwszej pomocy. Było dużo szumu, radosnych wrzasków po znalezieniu rannych i kłopoty przy ich niesieniu. Na koniec poszukiwano zagubionych w czasie manewrów harcerzy. Wieczorem odbyło się ognisko, gawęda, występy i śpiewy. Nocowaliśmy w Szkole i kwaterach prywatnych. Dnia następnego rano chętni udali się do kościoła (niedziela), a później po wspólnym pożegnaniu się w czasie padającego deszczu odjechaliśmy pociągami w rodzinne strony - caili i zadowoleni.

Z TEK I ANDRZEJA SIPA - HARCERSTWO I EPOKI...



23 października 1984 hmPL Witold Rusiniak uczestniczył w posiedzeniu pojednawczym Chorągwiłanej Komisji Instruktorskiej w sprawie zawieszonoego, od ponad roku, Szczepu "Kłody Las". Ku zadowoleniu stron, kadra szczepu została "odwieszona", przywrócono jej prawa instruktorskie i po porozumieniu się z Komendą Huca przystąpiła do pracy w innej szkole.

30 października 1984 Drużyny ze Szczepu Harcerskiego "Watra" porządkowały Cmentarz na Zaspie przed zbliżającym się Dniem Zadusznym.

1 listopada 1984 Warty honorowe harcererek i harcerzy drużyn Kręgu na cmentarzach, palenie na grobach zniczy i świec, składanie kwiatów.

3 listopada 1984 Przewodniczący Kręgu w sprawie Kręgu wyjeżdżał do Warszawy.

10 listopada 1984 Krąg i Szczep Harcerski "Watra" gościli wycieczkę harcerzy "Małkowszcaków" ze Świnoujścia. W ciągu dnia opiekowała się nimi drużna Ada Jęczalik oprawdzając ich po Gdańsku, pokazując zabytki i pomniki. Po południu wspólne spotkanie na Harcerskim Uniwersytecie Społecznym, które odbyło się w Instytucie PAN w Oliwie. Wykład o odzyskaniu Niepodległości w 1918 r. wygłosił doc. dr hmPL Jan Winkiewski - członek naszego Kręgu. Goście nocowali w "polowych" warunkach w Szkole Nr 24 po opieką instruktorów "Watry".



Z TEK I A. SIPA - HARCERSTWO I EPOKI